

## Śmierć była mistrzem z Niemiec

Nie istniała jedna ideologia eugeniczna



Jakiś czas temu Krystyna Janda powiedziała, że przedwojenna Polska była krajem „okrutnym, endeckim i antysemickim”. To dość często spotykana opinia. Rzeczywiście tak było?

Oj, tak, pamiętam to wyznanie... Świadome zacieranie różnicy między antysemickimi zajściami a stanem prawnym państwa prowadzi do takich absurdalnych stwierdzeń. Piłsudczycy nie wprowadzili

do ustawodawstwa ani segregacji eugenicznej, ani etniczno-rasowej w sytuacji, gdy podobne prawa funkcjonowały w wielu europejskich krajach.

**Jednak eugenika cieszyła się w międzywojennej Polsce popularnością. Co sprawiło, że nie wprowadzono u nas, wzorem wielu państw Zachodu, ustaw zezwalających na przymusową sterylizację?**

Stało się tak dlatego, że II RP nie była państwem rasistowskim, to znaczy kierującym się biologicznymi kryteriami oceny wartości obywateli. Ustawy sterylizacyjne wprowadzano tam, gdzie istniało coś, co można nazwać rasistowskim podglebiem kulturowym. Dotyczyło to krajów, w których panowało przeświadczenie o wyższości rasy nordyckiej i gdzie państwo gotowe było selekcjonować i dyskryminować grupy uznawane za zagrożenie dla zdrowej tkanki narodu. Nie kwestionuję tego, że w międzywojennej Polsce był obecny antysemityzm, ale w polskiej kulturze politycznej ani rasistowskie, ani eugeniczne hasła nie znajdowały odzewu.

**Czy wynikało to z silnej pozycji Kościoła katolickiego w Polsce?**

Kościół odegrał tu pozytywną rolę. Hamował pomysły eugeników, którzy chcieli przebudować społeczeństwo. Miał swoją wykładnię człowieczeństwa, zgodnie z którą nawet ciało chore, zdeformowane czy stare zasługuje na godność i szacunek. Z uporem powtarzał, że człowiek nie jest kupą mięsa, ale istotą obdarzoną nieśmiertelną duszą, że nie wolno poddawać go hodowlanym zabiegom na wzór cieląt czy

rasowych psów. W efekcie prawa sterylizacyjne wymierzone w ludzi „małowartościowych”, czyli genetycznie chorych lub społecznie nieprzystosowanych wchodziły w życie głównie w krajach protestanckich. W Kanadzie czy Szwajcarii ustawodawstwo eugeniczne wprowadzano w regionach protestanckich, a w katolickich już nie. Nawet w totalitarnych Niemczech masowa eksterminacja chorych została zahamowana dzięki protestom biskupów katolickich.

**Mówi pani o zagładzie psychicznie chorych w III Rzeszy. Jak przebiegała analogiczna akcja w okupowanej Polsce?**

Zupełnie inaczej niż w nazistowskich Niemczech, przy czym nie chodzi mi jedynie o technikę zabijania albo liczbę ofiar. Niemcy zabili ok. 200 tys. swoich obywateli, z czego większość zginęła w komorach gazowych w kilku ośrodkach eutanazyjnych na terenie Rzeszy. W Polsce ofiar nazistowskiej czystki było znacznie mniej. Zginęło około 10–15 tysięcy chorych psychicznie. Nie wynikało to z miłosierdzia oddziałów Einsatzgruppen, tylko z tego, że niepodległa Polska nie zdążyła rozbudować systemu opieki szpitalnej.

**Gdybyśmy mieli więcej szpitali, z ręki Niemców zginęłoby więcej ludzi psychicznie chorych i niepełnosprawnych?**

Z pewnością. Ale to nie liczby ani sposób uśmiercania decydują o innym przebiegu akcji eutanazyjnej w Polsce, choć przypomnę, że chorzy ze szpitala psychiatrycznego w Owińskach zginęli w pierwszej, stałej komorze gazowej w Europie. To tutaj, na terenach okupowanych, testowano mechanizmy seryjnego zabijania, które następnie zostały

przeniesione na rdzenne tereny Rzeszy. Wbrew rozpowszechnionej opinii nie było tak, że metody wykorzystane później w Auschwitz Niemcy testowali w Hadamarze, niemieckim ośrodku eutanazyjnym, w którym zabijano niepełnosprawnych umysłowo. Seryjne mordy, łącznie ze stałą komorą, zostały przetestowane najpierw na polskich obywatelach. Świadczy to o tym, że Polska stanowiła poligon doświadczalny dla nazistowskiej higieny rasowej. Ale to nie technika zabijania jest zasadniczą różnicą.

### **To na czym polegały różnice w zagładzie chorych w Polsce i w Niemczech?**

Diametralnie różne były postawy lekarzy. Lekarze polscy i żydowscy starali się ratować swoich podopiecznych, chowali ich gdzie tylko mogli, nawet w szafach i prywatnych mieszkaniach. Dzięki temu niektórzy pacjenci ocalili. Zdarzało się tak, że oddziały Einsatzgruppen, rozstrzeliwały i personel szpitala, i chorych. W Świeciu nad Wisłą dr Bednarz odmówił opuszczenia chorych i dobrowolnie stanął przed plutonem egzekucyjnym. Od ordynatora dr. Mikulskiego z gostyńńskiego szpitala komisja niemiecka zażądała, żeby sam w ciągu 24 godzin pod groźbą aresztu sporządził listę chorych do eksterminacji. Mikulski odmówił i popełnił samobójstwo. Odnotowanych przypadków samobójstw polskich i żydowskich lekarzy w reakcji na masowe mordy pacjentów jest więcej. To byli lekarze związani przysięgą Hipokratesa. Mieli głęboko wpojona odpowiedzialność za swoich podopiecznych, nie mogli ich wydać na pastwę oprawców. Ich postawa różni się od postawy niemieckich psychiatrów, którzy sami inicjowali zbrodnie, a potem sami odkręcali kurki z gazem.

## **Można te różnice wytłumaczyć na gruncie eugeniki?**

Nie można. Bo polscy psychiatrzy, którzy ginęli w desperackiej obronie pacjentów, również byli eugenikami. Tłumaczyłam tę różnicę twórcom Muzeum II Wojny Światowej, co zapobiegło wrzuceniu do jednego worka polskiej i niemieckiej eugeniki. Jestem za to głęboko wdzięczna osobom odpowiedzialnym za ekspozycję. Mam nadzieję, że w dziale dotyczącym eksterminacji chorych psychicznie znajdzie się miejsce na wyeksponowanie fotografii i nazwisk tych lekarzy, którzy sami ponieśli dobrowolną śmierć lub zostali rozstrzelani razem ze swoimi pacjentami.

## **Z czego wynikała ta różnica w postawach niemieckich i polskich lekarzy, skoro jedni i drudzy byli eugenikami?**

Nie istniała jedna ideologia eugeniczna. Polscy eugenicy byli zwolennikami eugeniki selekcyjnej, ale nie snuli ludobójczych planów. Co więcej, to oni najszybciej przewidzieli, czym może się skończyć nazistowski wariant eugeniki. Nie ma sensu oskarżać ani polskiego, ani międzynarodowego ruchu eugenicznego o zbrodnie popełnione w imię nazistowskiej higieny rasowej. Bardzo modne stało się na przykład eksponowanie amerykańskiej eugeniki, która miała rzekomo inspirować nazistów. Tylko że Amerykanie nie mordowali swoich obywateli w komorach gazowych ani nie stawiali ich przed plutonami egzekucyjnymi. Nie bronię ideologii eugenicznej, bo było to paskudne i godne napiętnowania zjawisko, ale istniała fundamentalna różnica między zalegalizowaniem sterylizacji a seryjnym mordowaniem setek tysięcy niewinnych ludzi. Ten, kto jej nie widzi i plecie, że

od dyskryminacji do masowych mordów był tylko mały krok, w istocie rozgrzesza nazizm, bo przypisuje jego szczególne cechy wszystkim wokół. Polską i niemiecką eugenikę, zwłaszcza po 1933 r. dzieliła przepaść. Jak to ujął poeta Paul Celan, śmierć była mistrzem z Niemiec.

### **Na czym w takim razie polegały różnice w obu ruchach eugenicznych?**

W międzywojennej Polsce, jeśli ktoś był lekarzem, a zwłaszcza psychiatrą, to z dużym prawdopodobieństwem zapisywał się do towarzystwa eugenicznego. Taki był duch czasów, eugenika w Europie i poza nią była bardzo modna, obiecywała rozwiązanie różnych problemów społecznych, zdrowotnych i ekonomicznych. Miała wielką siłę uwodzenia i stały za nią znane nazwiska. W Polsce jednak ludzie spoza profesji lekarskiej, spoza kręgów antropologów czy działaczy na rzecz kontroli urodzeń, mogli w ogóle nie wiedzieć, że istnieje Towarzystwo Eugeniczne. Mogli nie mieć styczności z koncepcjami higieny rasowej. W III Rzeszy było to niemożliwe. Żaden ruch eugeniczny na świecie nie miał takiego społecznego zaplecza i politycznego oddziaływania jak w przedwojennych Niemczech. Higiena rasowa połączona z antysemityzmem zainfekowała uniwersytety na długo przed dojściem Hitlera do władzy. Hitler nie zmuszał profesorów uniwersyteckich do naukowego uzasadniania Holokaustu, zagłady Cyganów czy biologicznej niższości Słowian. Inicjatywa szła odwrotnie, od uniwersytetów do szczebli decyzyjnych. Eugenika międzywojenna była bardzo zróżnicowana. W krajach Ameryki Łacińskiej ograniczała się na przykład do poradnictwa małżeńskiego.

## **Czy takie porady można w ogóle nazwać eugeniką?**

Tak je wówczas nazywano, dzisiaj powiedzielibyśmy, że to po prostu poradnictwo genetyczne, w którym nie ma nic złego. Ludzie mają prawo wiedzieć, jaki jest ich stan zdrowia i jakie jest ryzyko, że ich dzieci będą miały choroby genetyczne. Takie poradnie działają do dzisiaj, ale ani lekarze, ani państwo nie narzucają przyszłym rodzicom żadnych decyzji.

## **A jaka była polska eugenika? Równie łagodna?**

Nie. U nas dominowała eugenika selektywna, podobnie jak w większości krajów skandynawskich czy Wielkiej Brytanii. Ten typ eugeniki mógł prowadzić w sprzyjających okolicznościach do stygmatyzacji i dyskryminacji osób genetycznie chorych bądź takich, u których podejrzewano chorobę genetyczną oraz włóczęgów, narkomanów, prostytutek czy nałogowych alkoholików, których zbiorczo nazywano osobami aspołecznymi.

## **Były jakieś konkretne kryteria oceny tego, kto zalicza się do tej grupy?**

Nie było. Kryteria były uznaniowe. Pewną pacjentkę ze szwedzkiej kliniki wysterylizowano, bo kradła kurczaki, handlowała nielegalnym alkoholem i stwierdzono u niej duży popęd seksualny. W USA sterylizowano na podstawie testów na inteligencję, skonstruowanych w taki sposób, że każdy człowiek z nizin społecznych albo innego niż

amerykański kręgu kulturowego, nie mógł się w nich połapać. Takich absurdów i drastycznych nadużyć było mnóstwo. Opisał je znakomicie Maciej Zaremba w książce „Higieniści”. Ale nawet w tych krajach, gdzie stosowano eugenikę negatywną, poza nielicznymi wyjątkami, nie było zgody na stosowanie metod nazistowskich. Były one krytykowane zarówno przez eugeników polskich, jak i brytyjskich.

### **Z jakich pozycji?**

Wskazywali oni na kolosalną skalę sterylizacji i stosowanie przymusu w Niemczech. Witold Łuniewski, polski psychiatra i eugenik, który sam był zwolennikiem sterylizacji, powiedział, że niemiecka ustawa z 1934 roku jest wyrazem zaślepienia fanatyzmu Niemców. W Polsce eugenicy chcieli wprowadzić sterylizację z przyczyn społecznych i dla ludzi z chorobami o podłożu genetycznym. Uważali, że niektórzy psychicznie chorzy, przy zachowanych zdolnościach płodzenia nie są w stanie zrozumieć wagi rodzicielstwa ani udźwignąć ciężaru wychowania dzieci. Ale polscy eugenicy, co okazało się kluczowe w czasie wojny, odrzucili w swoich propozycjach wskazania ekonomiczne do sterylizacji. Wspomniany Witold Łuniewski napisał, że jeśli względy ekonomiczne miałyby decydować o losie ludzi chorych, to należałoby ich wszystkich wytruć, a nie sterylizować. Mówił to na długo zanim narodowi socjaliści dokonali ostatecznego zwrotu w kierunku mordowania.

**Czyli tak naprawdę w Niemczech nie zabijano ludzi z przyczyn eugenicznych, tylko ekonomicznych?**

Tak, pokazały to badania odnalezionych i udostępnionych niemieckich materiałów eutanazyjnych. Pacjenci byli selekcjonowani pod kątem przydatności do pracy i produktywności. To były podstawowe kryteria. U źródeł masowych mordów leżał rachunek ekonomiczny i buchalteria wojenna. Ludzi „zbędnych” postanowiono zabić w imię oszczędności. Twórczy wkład nazistowskiej eugeniki polegał na tym, że do rachunku ekonomicznego dodano kategorię „niszczenia bezwartościowego życia”. Ale nazistowska higiena ras miała ambicje większe, niż tylko wyniszczenie ludzi chorych. Mogła iść w kierunku niszczenia „życia bezwartościowego”, jak i „wartościowego”, czyli elity. I tutaj seryjne mordy na dziesiątkach tysięcy inteligentów polskich na początku okupacji były według mnie działaniem zgodnym z logiką higieny rasowej.

### **Czy mordowanie polskiej inteligencji w czasie okupacji miało charakter eugeniczny?**

Eksterminacja inteligencji była koniecznym warunkiem przeprowadzenia kolonizacji i umocnienia Niemczyzny na terenach przyłączonych do Rzeszy. W historiografii niemieckiej pojawia się opinia, że mordy na polskich inteligentach były częścią walki z podziemiem niepodległościowym. Jednak masowe egzekucje trwały już od października 1939 roku, gdy rozbudowane podziemie jeszcze nie istniało. Akcja była zatem prewencyjna, walczono z jeszcze nieistniejącym ruchem oporu. Jej ofiarami byli działacze polityczni, profesorowie, nauczyciele, adwokaci, lekarze, sędziowie, siostry zakonne, duchowieństwo, osoby znane z działalności publicznej niezwiązanej bezpośrednio z polityką. Zabijano ludzi wykształconych, o wysokiej pozycji społecznej. Chodziło nie tylko o zduszenie

potencjalnych buntów, ale przede wszystkim o biologiczne wyniszczenie polskiej inteligencji. Hitler mówił o tym wprost, krótko po defiladzie Wehrmachtu w Warszawie. Zepchnięcie Polaków do roli niewolników wymagało wymordowania ludzi wykształconych, elity, czyli w nomenklaturze eugenicznej „najbardziej wartościowych” członków społeczeństwa.

### **Jaki jest z tego wniosek?**

Że niemiecka higiena rasowa w okupowanej Polsce szła w dwóch kierunkach: eliminowania „bytów stanowiących balast” i „najbardziej wartościowych” członków społeczeństwa. Polska inteligencja była najszczuplejszą warstwą społeczną, a mimo to procentowo poniosła największe straty. Istnieje też inny związek między zagładą chorych a eksterminacją inteligencji. Obie akcje przeprowadzano w tym samym czasie, ofiary były często rozstrzeliwane w tych samych miejscach i chowane w tych samych masowych grobach. Dotyczy to na przykład Mniszka i Piaśnicy.

### **Ale Niemcy nie zabili całej inteligencji, jak w przypadku ludzi chorych czy Żydów.**

Tak. Świadczy to o wyjątkowości Holokaustu, która jest rzeczą bezsporną. Poza tym mordy na inteligencji wyraźnie wygasły, gdy przybrała na sile akcja eksterminacyjna na ludności żydowskiej. Żydów zabijano bez względu na stan zdrowia, płeć, wiek, wykształcenie, zawód czy stopień asymilacji. Mówiąc językiem higieny rasowej, Polacy stanowili materiał selekcyjny, a Żydzi jako grupa przeznaczeni byli

do eksterminacji. Te proporcje trzeba uwzględnić, żeby zrozumieć mechanizm działania totalitarnej inżynierii społecznej w okupowanej Polsce.

**Część dzisiejszych ruchów antyaborcyjnych w USA, a także w Polsce przypomina dziś, że przerywanie ciąży pierwszy zalegalizował Hitler. Porównują dzisiejsze przepisy aborcyjne do przedwojennej, nazistowskiej eugeniki. Co pani sądzi o tych porównaniach?**

Dzisiejsze przyzwolenie na aborcję w krajach Zachodu nie ma wiele wspólnego z Hitlerem i nazizmem. Hitler rzeczywiście zalegalizował aborcję, ale dotyczyło to wyłącznie kobiet z mniejszości narodowych. Nazistom chodziło oczywiście o to, by Niemcy się rozmnażali ponad miarę, i żeby nowe pokolenia Nordyków zasiedlały tereny na Wschodzie. Ale w świadomości społecznej wciąż obecne było przeświadczenie, że aborcja jest złem. Dlatego III Rzesza relegowała ją na kobiety, które w mniemaniu nazistów zagrażały czystości niemieckiej rasy. Przekonanie o tym, że aborcja nie podlega ocenie moralnej, że nie jest ani dobra, ani zła, pojawiło się dopiero w latach 60. XX wieku i wiązało się ze wzrostem znaczenia ruchów feministycznych i lewicowych. Dzisiejsze nastawienie znacznej części społeczeństw do aborcji to spuścizna lat 60. i ówczesnego klimatu intelektualnego, a nie nazizmu.

**Nie da się jednak zaprzeczyć, że Hitler rzeczywiście zalegalizował aborcję. Porównania do III Rzeszy są mocne, szokują i dlatego mogą być skuteczne.**

W moim odczuciu te argumenty i porównania są bezsensowne. W III Rzeszy istniał określony kontekst społeczno-kulturowy i ideologiczny, którego dziś nie ma. Ruchy pro life nie mogą tego ignorować. Porównanie problemu współczesnej aborcji z nazistowską jest pójściem na łatwiznę. Współcześnie nie grozi nam powrót III Rzeszy i koncepcji nazistowskich. Grozi nam raczej nowy, wspaniały świat, o którym pisał Huxley, czyli świat, w którym społeczeństwa przewyciężyły religię, nacjonalizm, rodzinę i wszelkiego rodzaju partykularyzmy. Są syte, otępiełe i zadowolone. Ale same stanowią produkt inżynierii genetycznej. Ich cechy fizyczne i psychiczne zostały wpisane, zaprogramowane przez osoby trzecie. Jednym słowem bliżej nam dzisiaj do huxleyowskiej utopii niż do nazizmu.

**W Polsce dopuszcza się aborcję między innymi ze względu na ciężkie i nieodwracalne upośledzenie płodu albo nieuleczalną chorobę, która zagraża jego życiu. Sądzi pani, że to rozsądny kompromis czy współczesny przykład stosowania eugeniki?**

Ten przepis ma charakter eugeniczny. Jest naganny moralnie, tym bardziej że aborcja jest w takich przypadkach dozwolona w bardzo późnym etapie ciąży, kiedy dziecko jest duże, w pełni rozwinięte i odczuwa ból. Jednak zmiana prawa musi się w tym przypadku wiązać z rozbudową systemu opieki nad niepełnosprawnymi dziećmi. Dziś jest niestety tak, że ciężar opieki nad chorym dzieckiem całkowicie spada na matkę, często samotną, bo ojcowie nie wytrzymują psychicznie presji i odchodzą. Brakuje placówek opiekuńczych, są problemy ze ściąganiem alimentów, zasiłki pielęgnacyjne są dramatycznie niskie. Nie można zostawiać matek niepełnosprawnych dzieci samym sobie.

Takich dzieci nie rodzi się dużo, można więc zapewnić im lepszą opiekę, a rodzicom dać wsparcie instytucjonalne i finansowe. Dzisiaj takimi dziećmi zajmuje się głównie Kościół, a państwo umywa ręce.

### **Eugenikę przywołuje się też często w sporach o in vitro.**

Tu należy zachować ostrożność. Procedura in vitro może, ale nie musi zawierać elementów eugenicznych selekcji. W prawie proponowanym przez Jarosława Gowina, utopionym wspólnym wysiłkiem prawicy i lewicy, nie ma elementu eugeniki, bo zakazuje się badania, tworzenia i mrożenia dodatkowych zarodków. Nie dochodzi więc do eugenicznej selekcji. Uważam, że odrzucono dobry, kompromisowy projekt. Nie namawiam ludzi do kompromisów moralnych, ale do zawarcia kompromisu prawnego. Inaczej nie będziemy mieć żadnego prawa do in vitro, a to sprawia, że wolno wszystko. To sytuacja najgorsza z możliwych, przede wszystkim dla katolików.

*—rozmawiał Adam Tycner*

Tekst ukazał się w "Rzeczpospolitej" 29.09.2012 r.

*Copyright by PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część jak i całość utworów nie może być powielana i rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem - bez pisemnej zgody*

*PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. lub autorów jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.*

